

Cena „SZKOLNICTWA“
wynosi
rocznie: 8 koron
kwartalnie: 2 korony
miesięcznie: 70 hal.

Num. pojedynczy 30 hal.

Prenumeratę płać się z gó-
ry rocznie, półrocznie lub
kwartalnie

Reklamacye będą uwzglę-
dniane do dni 7.

SZKOLNICTWO

ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH

Wychodzi 5. 15. i 25. każdego miesiąca.

„Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich.— Kto nie z nami, ten przeciwko nam“

Redakcyja i Administracyja
w Nowym Sączu

Względem nadesłanych korespon-
dencyi ściśle dyskrecyja.

Prenumeratorem udziela
Redakcyja wszelkich info-
macyji bezpłatnie.

Numery „Szkołnictwa“ od
1. stycznia b. r. mamy w za-
pasie.

Zwyciężyć musimy, gdy zjednoczywszy nasze myśli — moralnie i materyalnie wspierać się będziemy.

Działalność hofrata Dembowskiego w oświetleniu rentgenowskim sejmowej ko- misyi szkolnej.

VII.

O bezwartościowanie przymusu szkolnego doko-
nane przez przeniesienie praw rozstrzygania o nakła-
daniu kar na opornych na Rady szkolne okręgowe i
spowodowanie, że przymus szkolny stał się dla lud-
ności sekaturą i ostrzem, zwracającym się nieraz
przeciw nauczycielowi — da się złagodzić przez nada-
nie tych praw autonomicznym Radom szkolnym
miejscowym.

Mimo to pozostaje zagadnienie przymusu szkol-
nego, jako środka celowego, otwarte. Zastąpienie
przymusu sankcyonowanego karą przez przymus mo-
ralny w formie *ulg w służbie wojskowej, nieprzyjmo-
wania do rzemiosł, braku zdolności do piastowania pe-
wnych godności obywatelskich etc.*, byłoby środkiem
bardziej celowym, mającym sens w podwójnych ko-
rzyściach, płynących z regularnego uczęszczania do
szkół. Wtedy przymus ten pozbawionoby charakte-
ryzacyi prześladowczego środka, a natomiast stałby
się mógł realną antycypacją znacznych korzyści.

„Trzecim czynnikiem, od którego wartość szkol-
nictwa zależy, są siły nauczycielskie, ich ilość i ja-
kość... Z zadowoleniem wypada zaznaczyć, że liczba
sił niekwalifikowanych zmniejsza się w ostatnich la-
tach stale, gdy w roku 1900/01 było jeszcze 13·37%
ogółu nauczycielstwa bez kwalifikacyi, stosunek ten
wynosi w r. 1906/7 tylko 7·73%“. Oto słowa komi-
syi, oparte na danych statystycznych Rady szkolnej
krajowej.

Referenci spraw szkolnych w Sejmie popełnili
błąd, a to z tego powodu, ponieważ powyższą enun-
cyacyę oparli li tylko na danych statystycznych Rady
szkolnej, miast daty te skonfrontować z rzeczywi-
stością, i dopiero na rzeczywistym stanie oprzeć swoje
twierdzenia. Dopiero wówczas słowa ich zawierałyby
samowystarczające sobie rozumowanie.

Należałoby dalej postawić zagadnienie zasadni-
czej natury, *jak długo jeszcze* komisye szkolne pole-
gać będą nadal na danych statystycznych Rady szkol-

nej, skoro już niejednokrotnie przekonane zostały o nie-
prawdziwości pewnych dat. Tak np. tutaj. W liczbę
kwalifikowanych nauczycieli włączona została ol-
brzymia cyfra takich sił, które posiadały egzamina
za dyspensą, a więc takie, które nie wykazują do-
statecznego przygotowania zawodowego. — Dalej,
w liczbie tej znajdują się i takie siły, które już nie-
tylko praktycznego, ale nawet i teoretycznego wy-
kształcenia nie posiadają. Należałoby wobec podo-
bnych przesłanek podnieść liczbę niekwalifikowanych
sił z 7·73% co najmniej 30%.

Obowiązkiem członków komisji było zażądać
okazania specjalnych wykazów odnoszących się do
nauczycieli i nauczycielek, którzy ukończyli semi-
naryja rządowe. Jeśli bowiem zważymy, że na 12cie
seminaryów męskich istnieją zaledwie 3 żeńskie, to
podobny stosunek winien był w członkach komisji
wywołać nieufność do dat statystycznych Rady szkol-
nej, a nadto logiką cyfr zmusić ich do zapytania się,
jakimże to cudownym sposobem 3 seminaryja żeńskie
wykształciły w ostatniem siedmioletniu 2530 nauczy-
cielek kwalifikowanych, a 11 seminaryów męskich
zaledwie 1480 nauczycieli...?

Przy obecnym stosunku 3 : 12 winno być w o-
statniem siedmioletniu albo 2530 sił żeńskich a 9277
męskich, albo biorąc za podstawę liczbę 1480 tylko
404 nauczycielek, a nie 2530. Ponieważ odpowied-
niego stosunku niema — jest tylko 2560 : 1480 lub
1480 : 2530 — przeto cyfry podane w referacie oparte
są na błędnych wykazach, chyba że siły przygoto-
wujące kandydatów na nauczycieli są tak marne
w porównaniu z siłami w seminaryjach żeńskich, że
te ostatnie zdolne są wykształcić 6½, razy większą
ilość kandydatek. Podobnego jednak zarzutu nie
można podnosić z dwóch bodaj względów; raz, że
podobne sformułowanie kwestyi nie zgadza się z rze-
czywistością, drugie, ponieważ wykształcenie 6·5 ra-
zy większej ilości przy tej samej ilości sił przygo-
towujących jest niemal fizycznie niemożliwem.

Rzeczywistość ujawnia, iż ze strony Rady szkol-
nej popełniono eskamotaż, zaliczając do nauczycielek
kwalifikowanych, nauczycielki posiadające egzamina

za dyspenzą, dalej nauczycielki z seminariów prywatnych.

Tych momentów nie podnieśli referenci, oświadczając jedynie, „że mimo wyraźnych i celowych trudności z jakimi kobiety mają tu do walczenia (tylko 3 seminaria na 12) przyrost sił żeńskich jest stale i coraz to wyższy od przyrostu nauczycieli“.

Jeżeli mówię: cel, celowy — to mam na myśli pewną treść, którą pragnę zrealizować, albo też środek, zapomocą którego pewien cel urzeczywistniam. Jeżeli więc Rada szkolna pragnęła w myśl słów referenta *obniżyć napływ kobiet* do zawodu nauczycielskiego przez ograniczenie liczby seminariów, to w jaki sposób wytlomaczyć sobie *oddawanie pierwszeństwa* nauczycielkom z seminariów prywatnych przed nauczycielami przy obsadzaniu posad?!... Wszak to nieraz podnosiło „Szkolnictwo“, jak obecnie podnosi podobne forsowanie sił żeńskich „Głos nauczycielski“ z 15. marca 1908 str. 84.

Logicznie nie da się to pogodzić! Natomiast grać może tutaj rolę inny motyw, mianowicie przysparzanie sobie sił zawodowych, chociażby nawet gorszym sposobem *niekosztownym* i przy małym nakładzie własnej pracy. „*Schlecht, aber billig*“. Jeśli takie stanowisko przyjmujemy jako punkt wyjścia działalności Rady szkolnej w zakresie seminariów, to wszelkie konsekwencje wyżej wysnute logicznie się pokrywają i uzupełniają.

Ale w takim razie pozostaje nierozwiązane zagadnienie, dlaczego nasz *autonomiczny* sejm żąda od rodziców nauczycielek względnie od garstki społeczeństwa, ponoszenia kosztów utrzymywania seminariów prywatnych, miast domagać się od rządu, by przyczyniał się do zakładania seminariów żeńskich państwowych. Jak my właściwie korzystamy z tej autonomii? Szkoda nawet słów. Jak długo zasiadać w sejmie będą ludzie w guście Battagliów, tak długo nie dowiemy się, jaki sens ma właściwie autonomia, skoro wszystko ma sens, gdzie leży prawda, etc.

Proszę mię źle nie zrozumieć. Powołując się na ten moment, że przyszłe siły zawodowe winny pobierać naukę w jednych i tych samych zakładach, nie myślę wcale zakwestyonować kwalifikacji kandydatek, kończących seminarium prywatne. Z tego punktu widzenia wyeliminowane są indywidualne zdolności, a to dla tego, że państwo demokratyczne nie może zastanawiać się nad momentem, czy zdolności danej jednostki zezwalają na to, aby ona odpowiedziała w zupełności obowiązkowi, jaki na siebie przyjmuje przez objęcie posady, ale stawia pewne obiektywne żądania, których wypełnienie uprawnia do objęcia posady. W tym wypadku winno stawiać ono żądanie w formie uczęszczania do seminariów,

gdzie przygotowują do przyszłego zawodowego życia siły pedagogiczne, które znów pewnym obiektywnym warunkom zadosyć uczyniły. Na tym punkcie grzeszą właśnie seminaria prywatne.

W świetle owej obiektywizacji pewnego minimum zakresu warunków, jako *conditio sine qua non*, bezcelową i płonną wydaje się dyskusja w sprawie wyższości nauczycieli nad nauczycielkami, lub odwrotnie, prowadzona w ostatnich czasach na tak szeroki gest. Dzisiejsza szkoła kształci tak chłopców jak i dziewczęta. Nauczyciel, względnie nauczycielka powołani są właśnie do tej funkcji, przyczem wykażać muszą, iż owemu minimum obiektywnych warunków zadosyć uczynili. Praca polityczno-społeczna i ekonomiczna, kulturalno-moralna etc., jakkolwiek w gruncie rzeczy bardzo wartościowa **nie jest wymaganą** i nie może uprawniać do wyższego wynagrodzenia. Z chwilą zadosyćuczynienia przedmiotowym warunkom, tak nauczycielka jak i nauczyciel zdolni są w równej mierze do pełnienia jednej i tej samej funkcji i za to winni pobierać jednakowe wynagrodzenie. W kwestyi bowiem proporcjonalnego wynagrodzenia do sumy pracy dokonanej przez jednostkę musiałoby społeczeństwo stosować miary różne, co wprost zakrawa na utopię, zwłaszcza, że ocenę wydawaćby musieli w ostatniej instancji znów ludzie wartościujący pewną konkretną metodę i sumę pracy z różnych punktów widzenia.

Żądanie nasze winno być raczej zwrócone w kierunku tworzenia nowych seminariów żeńskich, utrzymywanych przez całe społeczeństwo i odpowiedniego rozdziału sił obojga płci. Obecny system nie przestrzega podobnego rozdziału, ale stworzył chaos, umieszczając nieraz przy 1-klasowych szkołach w niektórych powiatach samych nauczycieli, w innych same nauczycielki. Przy 4- i 5-klasowych również mieszanych, uczy nieraz 1 nauczyciel, a 5—6 nauczycielek, lub odwrotnie, a jest nawet taki wypadek, że przy szkole mieszanej z *dopełniającym kursem rolniczym* uczy *dwóch* nauczycieli, a *pięć* nauczycielek.

Alr. (C. d. nast.)



Przymus religijny.

W naszej kochanej Galicyi, zwłaszcza w zawodzie nauczycielskim wytwarzają się coraz bardziej takie stosunki, że nie mogą one zadowolić nawet najlojalniejszych ludzi, gdyż i ci, dzięki różnorodnym intrygom ze strony wszechwładnych dotąd klerykałów, stają się łupem „urzędowym“ w rękę niesumiennych zwierzchników, którzy w wielu wypadkach dla pokrycia swoich karygodnych nadużyć kryją się

pod płaszczyk religijny i przy jego pomocy niemal zawsze wychodzą bez szwanku.

Wprost obliczyć trudno, ile to ofiar nauczycielskich padło w ciągu ostatnich lat *siedmnastu*, t. j. od chwili wydania rozporządzenia Rady szkolnej krajowej o przymusowych praktykach religijnych dla dzieci szkolnych, dlatego tylko, iż niejedynemu nauczyciel nie mogąc pogodzić owych praktyk z obowiązkami szkoły, piętnowanym był bezzwłocznie jako *wróg kościoła* i z tego powodu ścigany gorzej od zbrodniarza. Ba, nawet drobne zaniedbania młodzieży w praktykach religijnych notowano na karb nauczyciela, zarzucając mu lekceważenie wychowania religijno-moralnego. Za te i tym podobne, a zawsze urojone przestępstwa pokutować musiało bardzo wielu niewinnie osądzonych nauczycieli nawet przez całe swoje życie.

Po zaprowadzeniu w roku 1893 przymusowych ćwiczeń religijnych dla młodzieży szkolnej zaczęli u steru będący klerykali zmuszać cichaczem nauczycieli aby również i oni *dla dobrego przykładu* brali wespół z dziećmi ozywny udział w mowie będących praktykach. Ku temu celowi oddano akcyę w ręce sprytnych O. O. Jezuitów, którzy zrazu „zapraszali“ nauczycieli na rekolekcyę w ciągu wakacyi; następnie zaproszenia takie wysyłali niektórzy inspektorzy szkolni albo różni sodalisi maryańscy. Obecnie stanęła do szeregu walczących nasza Rada szkolna krajowa, wydała bowiem 17. marca b. r. rozporządzenie, mocą którego z urzędu uwolniono nauczycieli miast Krakowa i Podgórzania oraz z tych okręgów od nauki w dniu 5 i 6 kwietnia b. r. ażeby mogli wziąć *gremialny udział* w rekolekcyach.

Nie wypowiadamy wojny klerykałom — lecz stajemy twardo w pozycji obronnej przeciw ich szkodliwej robocie, bo nie wolno nam ustępować z placówki, skoro prawo i słuszość mamy po naszej stronie. Stwierdzamy przedewszystkiem fakt, że pod smutnej pamięci rządami dra Bobrzeńskiego rozpoczęła się cicha, półurzędowa praca sklerykalizowania szkoły i nauczycieli. Tę przymusową opiekę nad zbawieniem dusz młodzieży i nauczycielstwa prowadzi obecnie coraz troskliwiej wiceprezydent dr. Dembowski, który widocznie zapomocą rozmyślań rekolekcyjnych *pragnie wybić z głowy nauczycielstwa* „niepopularne“ hasła o zrównaniu płac nauczycielskich z poborami trzech ostatnich rang urzędników państwowych a natomiast zaszczerpić w ich dusze ewangeliczną cierpliwość i wiarę w łaskawość galicyjskiego sejmu.

Niestety, te szlachetne zamiary p. Dembowskiego narobiły bardzo dużo wrzawy w kraju, ponieważ cała demokratyczna prasa wywlókła na szpalty dziennikarskie ów „*poufny*“ reskrypt Rady szkolnej kra-

jowej, ba nawet, był on przedmiotem gorącej dyskusji na posiedzeniu Rady miejskiej w Krakowie, a jest też nadzieja, że ten sławny okólnik omówionym zostanie także w Sejmie krajowym.

Nauczycielstwo musi stanąć w obronie zagrożonych praw swoich, ponieważ mamy aż nadto wyraźnie dowody, *co znaczą* owe spraszane rekolekcyę!! Wystarczy tylko przytoczyć fakt, który w tej kwestyi mówi sam za siebie aż nadto wyraźnie. Podczas rekolekcyi nauczycielskich w roku 1908, urządzonych u O. O. Jezuitów w Nowym Sączu zjawił się *na kontrolę* członek sodalicyi maryańskiej dr Barbacki Władysław, do uczestników rekolekcyi i przemówił w te słowa:

„Jako syn ubożego organisty ze Stopnie przy Limanowej, obecnie burmistrz tego miasta, które na cele oświaty nie żałuje ofiar, wreszcie jako delegat Rady szkolnej okręgowej i rodzony brat tutejszego inspektora szkolnego, zabieram głos w tej uroczystej chwili, **aby przestrzedz Szanownych PP. przed czytaniem „Szkolnictwa“**, które tutaj wychodzi, gdyż sieje ono *nienawiść do władz szkolnych i obrzuca błotem zasłużonych ludzi, a co gorsza rozgorycza nauczycieli, których kraj niedawno wyposażył w bardzo piękne płace i bezwarunkowo więcej dać już nie może.* Dalej przestrzegam Szanownych PP. przed drugą i również szkodliwą gazetką „Mieszczanin“ tutaj także wychodzącą, która burzy spokój w „mojem“ mieście i szarpie sławę zasłużonych ludzi, w szczególności uderza z całą zaościłością na mnie i żywcem kraje moje ciało. Wolałbym... Bóg świadkiem... aby mnie zabito od razu, aniżeli abym cierpiał dalej tak straszne tortury. *Z przykrością widzę tutaj bardzo mało „moich“ nauczycieli (z Nowego Sącza), i dlatego zmuszony jestem świadczyć, że zrobię z tego stosowny użytek.!!** Jeszcze raz zaklinam was panowie, abyście nie tylko sami unikali wspomnianych gazetek, ale zarazem i drugich kolegów przestrzegali i odradzali, aby unikali tej strasznej trucizny“.

Nawiasem wyjaśnić musimy, iż takie „moralne“ nauki prawil do nauczycielstwa człowiek, uginający się pod brzemieniem publicznie i wielokrotnie uczynionych mu zarzutów jak: oszustwa, zdzierstwa, szalbierstwa, etc., który też takimi będąc obdarzony „cnotami“, mógł bez wahania spełnić zapowiedzianą denuncyacyę na „swoich“ nauczycieli.

Oto mała, lecz chyba zbyt wymowna próbka

*) Dziwna rzecz doprawdy, dlaczego pp. Nauczyciele z Nowego Sącza nie zaprotestowali przeciw temu zwrotowi burmistrza dra Barbackiego, zważywszy, iż ta jego zapowiedź demuncyacyi głośną była w całym mieście i powiecie, powtóre, że żaden burmistrz nie ma nie tylko „swoich“ nauczycieli, ale nawet „swoich“ policyantów ni stróżów, gdyż sam jest płatnym urzędnikiem gminy, a nie jej właścicielem. Przym. Red.

dla jakich celów urządzone są „specyalne” rekolekcyje dla naszego nauczycielstwa ludowego!!.. A teraz posłuchajmy, co o tej sprawie pisze zawsze umiarkowana „Nowa Reforma”.

„Wygląda to na pozór dość niewinnie. „Zaproszenie na rekolekcyje pp. Nauczycieli szkół ludowych i wydziałowych, które odbędą się *staraniem Sodalicyi Panów w Krakowie*, w kaplicy o. k. seminaryum nauczycielskiego męsk. pod przewodnictwem Przew. O. Stefana Bratkowskiego T. J.

Tak opiewające zaproszenie otrzymali *wszyscy* nauczyciele szkół krakowskich. Najwymowniejszą jest jednak „uwaga“, dodana do programu rekolekcyi, rozpisanych na 4 dni z rządu, która opiewa: „Nauczyciele, pragnący wziąć udział w rekolekcyjach zechcą się zgłosić do swych pp. dyrektorów o uzyskanie na poniedziałek i wtorek (5 i 6 b. m.) *zwolnienia od nauki szkolnej* na mocy reskryptu wys. c. k. Rady szk. krajowej przesłanego świetnym c. k. Radom szkolnym okręgowym w okręgach: Krakowskim miejskim, zamiejskim i podgórskim”.

Wreszcie wymowna stampilia: „Reskrypt c. k. Rady szk. kraj. we Lwowie z dnia 17. marca 1909 l. 14.386”.

Nasuwa się tutaj **przedewszystkiem pytanie**, na jakiej podstawie dyrekcyja seminaryum nauczycielskiego w Krakowie *przyjmuje inicjatywę* „Sodalicyi Panów” — nie mającej żadnej w sprawach szkolnych ingerencyi?.. Powtóre wylania się kwestya, czy Rada szkolna krajowa *jest uprawnioną zarządzać przymusowe rekolekcyje dla nauczycieli*, stawiając ich w tym względzie *pod istotną urzędową presją*, polegającą na tem, że dyrektor zmuszony jest wykazać, **którym nauczycielom udzielił urlopu rekolekcyjnego**.

Dla nas — powiada dalej „Nowa Reforma” — jest kwestya **rozstrzygnięta!** Ubolewać jedynie możemy, iż najwyższa magistratura szkolna *złą oddaje przysługę szkolnictwu*, wywierając presję tam, gdzie ona również jest zbyteczną, jak *nieuprawnioną i wywołać może skutki w interesie szkoły wcale nie leżące*”.

(C. d. nast.)

Stolica kraju w obronie naszego szkolnictwa.

Powoli nadchodzi czas, w którym z powodu wzrostu ogólnej oświaty zaczynają się uświadamiać szerokie masy narodu i zaczynają poznawać, że nasze szkolnictwo, jakkolwiek od lat 40tu pozostaje w ręku czynników autonomicznych, **wygląda inaczej, jakby wyglądać mogło i powinno..!**

Spółeczeństwo nasze przekonało się, że sławny ze swego ogłupiania galicyjski system nauki *dąży rozmyślnie do tego, ażeby podawaniem młodzieży jak największej ilości bezużytecznych szczegółów z każdego przedmiotu naukowego zabić indywidualność*

uczni, podczas gdy wszyscy żądają musimy, aby szkoła nie tylko przyswajała młodzieży wszechstronną wiedzę w sposób jak najwięcej ułatwiony ale ponadto przygotowała ją *należycie do pożytecznej pracy w przyszłym życiu obywatelskiem*.

Dosadny wyraz uzasadnionego niezadowolenia z urzędzenia naszego szkolnictwa dała stolica kraju, w szczególności Rada miejska, która w dniu 9. marca b. r. przy sprawozdaniu prof. dra Ciesielskiego, jako delegata do Rady szkolnej krajowej wypowiedziała jednomyślny sąd, że nasze szkoły są z gruntu złe, a więc dla społeczności szkodliwe — wobec czego żądać należy niezwłocznej reformy całego szkolnictwa. Co zaś najważniejsza, że równocześnie domaga się reprezentacya stolicy kraju **reorganizacyi Rady szkolnej krajowej** w całym słowa znaczeniu autonomicznym, wychodząc z tego założenia, iż jak długo zarząd szkolnictwa spoczywać będzie w ręku **c. k. urzędników-biurokratów**, dotąd o jakiegokolwiek zmianie na lepsze ani marzyć nie można.

W tym celu uchwalono wnieść na najbliższą sesyę sejmową memoriał, który zawierać ma **cztery zasadnicze żądania**, dotyczące zmiany ustawy o Radzie szkolnej krajowej, w szczególności:

A. Wzmocnienie czynnika autonomicznego w Radzie, a to przez:

1) powiększenie liczby delegatów Rad miejskich krakowskiej i lwowskiej i uwolnienie tych miast od klauzuli, nie pozwalającej wybierać na delegatów podwładnych R. S. K.

2) powiększenie liczby znawców szkolnictwa, którzy powinni być wybierani przez odpowiednie grono zawodowe, segregowane według rodzajów szkół, przyczem ilość delegatów powinna odpowiadać liczebności szkół danej kategorii;

3) wprowadzenie znawców higieny szkolnej, wybieranych przez *odpowiednie ciała zawodowe*;

4) powiększenie liczby reprezentantów kraju i wybieranie ich przez Sejm pełny (a nie Wydz. kraj.);

5) opuszczenie klauzuli, dotyczącej narodowości członków R. S. K.;

6) postanowienie, aby przydzielanie do sekcji odbywało się według życzenia członków, a Rada tylko wyrównywała powstałe nierównomierności liczebnego składu, zawodowi zaś znawcy szkolnictwa należeli z urzędu do sekcji, która zajmuje się sprawami ich kategorii szkół; przyznanie delegatom miast prawa głosowania w każdej sekcji w sprawach szkół swego miasta;

7) stałe przydzielanie referatów autonomicznym członkom R. S. K.;

8) *zmniejszenie ilości głosów*, przysługujących czynnikom biurokratycznym Rady szkol. krajowej.

B. Rozszerzenie kompetencyi pełnej Rady szkol. krajowej: 1) *na wszelkie sprawy natury ogólniejszej*; 2) *na ważniejsze sprawy personalne*.

C. Rozszerzenie kompetencyi Rady szkolnej krajowej wogóle:

1) na polu gospodarki finansowej w tym duchu, aby R. S. K. rozporządzała samodzielnie kwotą, przeznaczoną z funduszków państwowych dla szkół naszego kraju;

2) na polu pedagogicznym w tym duchu, aby R. S. K. we własnym zakresie działania rozstrzygała

o planach naukowych, przepisach egzaminacyjnych itp.

W dyskusji zabrał pierwszy głos dr. *Piasecki*, który uzasadniał powyższe wnioski.

R. Soleski zaznacza, że autonomiczni członkowie kraj. Rady szkolnej są tylko malowanymi członkami. Starosta i urzędnicy mało rozumieją się na szkolnictwie i nie mogą sprostać swemu zadaniu. Tosamo dzieje się w namiestnictwie, gdzie referent szkolnictwa nieraz był referentem spraw wojskowych. W Galicyi jest przeszło 80 okręgów, a do wizytacji przeznaczonych jest tylko 6 inspektorów krajowych, którzy sprostać nie mogą swemu zadaniu. Wytwarza się z tego powodu przedziwny chaos. Zapytał sprawozdawcę, jaki panuje wiatr w Radzie szkolnej krajowej co do polityki pacyfikacyjnej pomiędzy Polakami a Rusinami. (Głosy: wojenny!) Decydujący wpływ w Radzie szkolnej krajowej mają niestety c. k. urzędnicy, zawiśli od rządu centralnego. Gmina miasta Lwowa jest tak hojną na cele szkolne, a tymczasem Sejm i Rada szkolna ani centa na szkoły lwowskie dać nie chcą. Powinnyby powstać rady szkolne okręgowe, któreby zapobiegły nagromadzeniu mnóstwa aktów zalegających. Ustawę dla Rady szkolnej krajowej należy też zmienić. *Kierunek pedagogiczny powinien być oddzielony od c. k. administracji w namiestnictwie*. Wówczas dopiero o urzeczywistnieniu ideałów narodowych mogłaby być mowa. (Oklaski).

Dr. *Pisek* stwierdził, że co do strony wychowania fizycznego młodzieży szkolnej jest ogromny postęp w szkołach naszych. W sprawozdaniu p. *Ciesielskiego* jest tylko krytyka, nie ma jednak wyników jego działalności. Delegat, prócz dobrych chęci i znajomości spraw, powinien mieć kwalifikacje do przeprowadzenia koniecznych postulatów. Świetną postawił on dyagnozę, ale powiedział nam: *Róbcie, co chcecie*. Kandydat na delegata powinien dać poniekąd rękojmię, że znajdzie posłuch w kraj. Radzie szkolnej. Dalibyśmy sobie świadectwo ubóstwa, gdyby się nie znalazł kandydat, któryby potrafił przeprowadzić niektóre sprawy i posunąć je naprzód. Delegat powinien być orędownikiem szkolnictwa krajowego. Sprawozdanie wskazuje, że nieodpowiednich w Galicyi szkół było 748. Tak być nie powinno. W wiejskich szkołach jest przeciętnie najmniej po 84, w niektórych przeszło 100 dzieci. We Lwowie 1.400 dzieci nie ma lokalu szkolnego, a 3.526 dzieci umieszczonych w szkole nieodpowiedniej. Należy się starać usunąć niepełnienie, analogizm i zakładać szkoły zawodowe.

Dalej podniósł potrzebę ustanowienia lekarzy szkolnych. Wpływem swoim powinien być delegat poprzeć tę sprawę. Niestety w tym kierunku nie zrobiono prawie nic. Istnieje brak kontroli nad zdrowiem ucznia, nad uczeniem się, nad mieszkaniem etc., a wreszcie nad tem, czy on zdrowy. Czwarta część dzieci chora. Wytwarza to mnóstwo kalek fizycznych i umysłowych. Zaradzić temu może tylko lekarz szkolny. Szereg miast niemieckich wykazuje świetne rezultaty kontroli lekarskiej w szkołach. Powinna się znaleźć potrzebna kwota na lekarzy szkolnych. Jest to rzecz piękna. (Oklaski).

Dr. *Janik* przyznał, że delegat trafnie podkreślił błędy krajowej Rady szkolnej. Chodziło nam o

autonomię Rady szkolnej krajowej. W kołach nauczycielskich obawiano się, aby autonomia nie przędzierzgnęła się w autokratyzm. Obawy okazały się słusznymi. Nie należy jednak Radzie szkolnej przyznawać praw autokratycznych. Dla widzieli się autonomiczna Rada szkolna kraj. przeniosła kilkudziesięciu nauczycieli szkół średnich, podczas gdy ministerstwo przeniosło tylko trzech. Rada szkolna zrobiła to dla postrachu, zmiażdżyć chciała nauczycieli niezawisłych, niewygodnym pewnym sferom. Zaprotestowało przeciw temu „Museum“. Skoro tak dalej postępować się będzie, to upadając nauczycieli zdeprawuje się ich, a tem samem młodzież i społeczeństwo. (Oklaski)

W dalszym ciągu skreślił niedolę szkolnictwa krajowego. W r. 1905/6 około 650.000 dzieci w wieku szkolnym nie pobierało nauki. Bez szkół było przeszło 1.500 gmin w Galicyi.

Do wojska każdy musi iść — tak samo ustawę szkolną należy wykonywać, a nie tłumaczyć niechęcią ludności i brakiem szkół w tyłu gminach — jak to czyni krajowa Rada szkolna.

Na szkołę dają w Czechach 4 razy tyle co w Galicyi. Budżet szkolny powinien być u nas pomnożony — inaczej nie zbliżymy się do zachodu będąc paryasami w Austrii i czyniąc się sami niewolnikami. (Oklaski).

Gmin bez szkół jest najwięcej w okręgu bialskim, bocheńskim, jarosławskim, żywieckim, myślenickim, wadowickim etc. właśnie na zachodzie, na wschodzie jest lepiej. Dowodzi to tego, jak tu polityka polska jest prześladowczą — przeciwnie broń siebie sama nie umie.

Szkół średnich jest u nas zaledwie 8 proc., a powinno być 30 proc., aby dorównać stosunkom, jakie panują w innych prowincjach austriackich. Na zachodzie powstaje zreformowana szkoła — u nas tylko prywatne. Trzeba szkół do pracy produktywnej, a nie do wyłącznego prawie zajęcia się literaturą, sztuką snobizmem. Szkół handlowych mamy tylko 4 proc., i przemysłowych 8 proc. W Galicyi Rada szkolna za mało dba o szkoły zawodowe.

Na budowę nowych szkół średnich Galicya partycypuje w 5 proc., a w najmie lokalów w 52 proc.

Szkoła nasza k. k. (klerykalno-konserwatywna) oddzielić chce chłopca od pana — stworzyła dwutygodniową szkołę ludową i także seminarium. Dlaczego nauczyciel nie może być delegatem do kraj. Rady szkolnej? (Głos: „Bo za dużo wie!“ *Wesołość*). Zakochał się swowami *Konarskiego*: Taką będzie rzeczpospolita, jakich wychowamy dla niej obywateli. (Oklaski i huczne brawa).

Dr. *Próchnicki* krytykował sprawozdanie dr. *Ciesielskiego*, tembardziej, że jest on kandydatem na to stanowisko. Zarzucił p. *Ciesielskiemu*, że zajmował się tylko szkołami ludowymi i seminarjami, a wcale nie szkołami średnimi i przemysłowymi. Uczęszczał tylko na sekcje, zajmujące się szkołami ludowymi i seminarjami. W dalszym ciągu wykazywał sprzeczności, niedokładności i mylne twierdzenia w sprawozdaniu delegata. Drugą część sprawozdania nazwał panegirkiem dla Rady szkolnej krajowej. Od 7 lat toczy się sprawa polskich podurzędników dla szkół ludowych i sprawy nie posunięto

wcale naprzód, jest to prawdziwy skandal. Delegat wspomina o niej mimochodem, nie wspomniawszy jednak o tem, kto winien temu, że sprawa się przewleka.

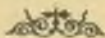
W r. 1906/7 nie upominała się Rada szkolna o nowe seminarya i pochwała Rady szkolnej krajowej przez delegata jest niesłuszną. Dlaczego Rada szkolna krajowa nie domaga się reformy szkół przemysłowych we Lwowie i Krakowie? Rada szkolna przyjmuje plany naukowe, narzucone z Wiednia.

Zapytał, ilu inspektorów okręgowych jest Rusinów, a ilu Polaków? Ilu inspektorów powołanych jest z grona nauczycieli szkół średnich, a ilu z grona nauczycieli ludowych? Inspektorowie szykanują nauczycieli ludowych.

Należy zmienić podręczniki dla szkół wydział.

Delegaci lwowski i krakowski, piastując mandat z wyboru obywateli, są niezależni. Powinni być najjęźszymi członkami Rady i nie dopuścić do żadnego zamedbywania, ani krzywdy narodowej. Powinni być orędownikami szkoły polskiej. O tej jego działalności nie dowiadujemy się ze sprawozdania dra Ciesielskiego.

(C. d. nast.)



Inspektor — godny odznaczenia.

Nie mamy zwyczaju „napadać“ na inspektorów szkolnych i z rezerwą przyjmujemy nadsyłane nam w tym kierunku fakta, zwłaszcza, iż mocno wierzymy naszemu przysłowiu, które nie darmo mówi: *Jeszcze się taki nie urodził, coby wszystkim dogodził.*

Ale gdy do wiadomości naszej dojdą zbyt jaskrawe nadużycia, stwierdzone poprzednio przez wiarygodne osoby, tam miłozęć nam nie wolno, bo rozchodzi się przecież o dobro szkoły i nauczycielstwa, których broń postanowiliśmy ze wszystkich sił naszych.

Takim właśnie osobnikiem, wlewającym szkodliwy ferment w stosunki szkolne jest p. Jan Hoffmann, inspektor szkolny w Skalaćie, przeniesiony tam w drodze służbowej z Żółkwi w marcu 1906 r. Sława jego nazwiska rozeszła się daleko po kraju a urosła ona, nie na jakichbądź zasługach na polu oświatowym, lecz na działalności zupełnie prywatnej.

Według pogłosek, krążących po Żółkwi, powodem przeniesienia p. Hoffmanna do Skalaću miała być pewna zbyt energiczna nauczycielka, która za miłosne wobec niej zapędy, miała dać p. inspektorowi zbyt drastyczną admonicę. Inni znów powiadają, że do przeniesienia p. Hoffmanna przyczyniło się jego zbyt częste przesiadywanie w handelku przy szklance i karteczkach, które lubi pasyami. Jakkol-

go tam było, dość, że przyszedł do Skalaću

to na nieszczęście tamtejszego nauczycielstwa, ponieważ w niedługim czasie zapanowały tam takie stosunki, jakby Skalać ze swoim powiatem leżał osy, w państwie cara-batiuszki.

Pan Hoffmann już z samego wyglądu jest stra-

sznym. Ponury, z głową w dół pochyloną i wzroku niepewnym, przytem unikający spojrzania wprost w oczy, od razu nie budził do siebie zaufania, co się niebawem spełniło w zupełności. Bowiem wszyscy ci, którzy odznaczeni się nieco szerszym polotem, większą śmiałością wypowiedzenia swych myśli, która wybiegała poza mury szkolne i instrukcję naukową, doznali wkrótce bolesnego rozczarowania.

Aby mieć możność do „urzędowego“ szykanowania, polecił p. Hoffmann w całym swoim paszalicu *samowolnie*, gdyż bez uchwały konferencji nauczycielskiej i bez uchwały Rady szkolnej okręgowej trzymać się rozkładu materiału naukowego, jaki sam ułożył dla okręgu żółkiewskiego. Rozkład ów w całości głupi i przeładowany materiałem miał być od-tąd łozem Prokrusta dla nauczycielstwa tutejszego okręgu. Nikt przeciw temu nie protestował, bo i jakże to uczynić wobec dzisiejszego systemu, kiedy każdą śmielszej natury jednostkę uważa się za „rewolucjonistę“, którą trzeba zaraz wysmigać za dziesiątą górę, za dziesiątą rzekę.

Mądry ten pan sprowadził konferencye okręgowe nauczycielskie do czystego absurdum. Nikt prawie głosu nie chciał zabierać, nikt na prawdę pracować w komisji, ażeby swoim poglądem nie podrażnić mózgu stupajki szkolnego. Brak porządku i powagi podczas obrad konferencji okręgowej w roku 1906 doszedł do tego, że kilku nauczycieli obrzucało się obelgami i pluło na siebie publicznie, a powodem tego smutnego zajścia był fakt następujący.

Podczas wykładu nauczyciela p. M. zaczęło się kilku nauczycieli wysmiewać z referenta, a wraz z nimi także przewodniczący p. Hoffmann, który aż zanosił się od śmiechu, czem rzecz naturalna pobudził także innych do wesołości. Ale wszystko ma swoje granice, których przekraczać nie wolno!

Wśród wspomnianego powyż wesołego usposobienia, nauczyciel p. Ł. w szczególny sposób zaczął dokuczać referentowi tak dalece, że ten podrażniony nazwał go . . . durniem. Rozpoczęła się awantura! Koledzy starsi interweniowali między poważnionymi, tylko p. inspektor jakkolwiek był moralnym sprawcą tego zajścia, zajął w tej aferze zupełnie obojętne stanowisko. Doszło też wreszcie do tej smutnej i wprost karczemnej ostateczności, że na popołudniowej konferencji napluł p. Ł. . . p. M. w oczy, za co chciał tenże zaraz zaskarżyć p. Ł. do sądu, lecz na perswazye kolegów zaniechał tego kroku i zwrócił się do inspektora z prośbą o wymierzenie mu należnej satysfakcyi. Skoro i w tym wypadku nie chciał p. Hoffmann mięszać się do tego, poszkodowany odniósł się z zażaleniem do Rady szkolnej krajowej, która poleciła Radzie szk. okręgowej przeprowadzić śledztwo.

Inspektor zamiast uznać, że sam spowodował to przykre zajście, przeprowadziwszy osobiście dochodzenie, przedłożył Radzie szkolnej wniosek na przeniesienie p. M. w drodze dyscyplinarnej, zaś p. Ł. udzielenia nagany, jakkolwiek pierwszy jest żonaty, drugi zaś kawalerem.

Wyjaśnić należy dla lepszego zrozumienia sprawy, że p. M. jest zdolnym i sumiennym nauczycielem i jako taki szanującym swoją godność człowiekiem, skutkiem czego miał to nieszczęście narazić się p. inspektorowi — natomiast p. Ł. należy do typowych trabantów, liżących z wielkim apetytem łapy grubych ryb. Rada szkolna okręgowa uchwaliła wniosek inspektora przeciw głosom delegatów nauczycielskich, wobec czego reprezentant zawodu nauczycielskiego p. Bieniowski (obecnie poseł do Rady państwa i dyrektor szk. w Zaleszczykach) sprzeciwił się tej uchwale, wnosząc „votum separatum“. I o dziwo!... Rada szk. okręgowa przestraszyła się tego protestu, i natychmiast, bo zaraz na tem samem posiedzeniu zmieniła swoją pierwotną uchwałę na udzielenie nagany obu w mowie będącym nauczycielem.

(Dek. nast.)



WSPOMNIENIA POŚMIERTNE.

Łysakowska Marya nauczycielka w Psarach (Chrzanów) zmarła w 33 roku życia a w 14 roku służby.

Ambor Jan, kierownik 2 kl. szkoły w Jaworniku (Myślenice), zmarł 2. marca w 33. roku życia a w 13. roku służby.

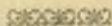
Ławrów Julian, nauczyciel szkoły 1-kl. w Babuchowie (Rohatyn) zmarł 4. marca b. r.

Woronówna Marya, nauczycielka szkoły 1-klas. w Komarowie (Stanisławów), zmarła 12. marca.

Zabiłska Emilia, nauczycielka w Łuce (Horodenka), zmarła 14. marca w 52. r. życia a w 20. r. służby.

Cielenkiewicz Paulina, nauczycielka w Bieczu (Gorlice), zmarła 20. marca b. r. w 40. roku życia a w 11. roku służby.

Cześć Ich pamięci!



Wiadomości potoczne.

W 60tą rocznicę zgonu Słowackiego obchodzono dnia 3. b. m. w całej Polsce wielką, żałobną rocznicę śmierci wielkiego poety, który płacząc nad upadkiem Ojczyzny niczego goręcej nie pragnął, jak tylko, aby każdy człowiek uczył w sobie godność osobistą i umiłował prawdę. Równocześnie z postanowieniem uczczenia pamięci tego umiłowanego wieszczą naszego wyłoniło się pytanie, gdzie umieścić zwłoki Króla-ducha narodu, i jaki przybytek godnym jest wielkiego jego majestatu? I ze wszystkich stron Polski dobiegają głosy: „Temu, który wzbil się na szczyty poezji polskiej, który roztoczył królewskie nad narodem pa-

nowanie ducha, należy się *hold królewski*, miejsce obok bok królów naszych, w katedrze na Wawelu obok Batorego, Kościuszki, Mickiewicza.

Upaństwowienie szkolnictwa ludowego wcześniej czy później przeprowadzonym być musi. Zeszłego miesiąca obradowała specjalna komisja austriackiej *Izby panów* dla sanacyi finansów krajowych. Wielka część mówców oświadczyła się za sanacją finansów przez państwo w ten sposób, aby państwo objęło *całe wydatki na szkolnictwo ludowe*. Wniosek ten wyszedł od niemieckiego członka Sejmu czeskiego dra Eppingera i jest bardzo racjonalnym, gdyż zawiła kwestya dotychczasowego sposobu utrzymywania szkół i nauczycieli rozwiązuje on najsprawiedliwiej.

Dopiero po 40 latach przyszła galic. Rada szk. do przekonania, że także i dla nauczycielek trzeba koniecznie urządzić podobne kursy jak dla nauczycieli. Na początek urządzony został obecnie kurs ogrodniczy w Dąbiu, na który powołano 12 nauczycielek z różnych kategorii szkół. Mamy więc pierwszy krok do równouprawnienia nauczycielek — teraz nadchodzi kolej na urządzenie specjalnych kursów dla *nauczycieli*, gdzieby nauczyć się mogli gospodarstwa kobiecego i robót kobiecych!!...

Znów jeden krok naprzód! Przed dwoma laty założyło Towarz. „*Wzajemnej Pomocy*“ nauczycieli w Gorlicach *księgarnię*, która przy solidarnem poparciu nauczycielstwa miejscowego i sąsiednich powiatów oraz publiczności rozwija się wcale pomyślnie. Czysty dochód z księgarni obraca się częścią na utworzenie dla niej funduszu rezerwowego, a częścią na fundusz zapomogowy dla nauczycielstwa w razie choroby lub jakiego nieszczęścia. Jestto pierwsza księgarnia w kraju, którą założyło i utrzymuje nauczycielstwo ludowe własnymi siłami. Obecnie pragnie Towarzystwo rozwinąć swą księgarnię i przemienić ją na krajową pedagogiczną księgarnię nakładową na wzór podobnych za granicą, aby uwolnić nauczycieli autorów od wyzysku przez niesumienne nakładców, a równocześnie podnieść naszą ubogą literaturę pedagogiczną. Cele i usiłowania godne najżyczliwszego poparcia przez nauczycielstwo całego kraju. Wszelkie korespondencye adresować należy do Zarządu księgarni nauczycielskiej w Gorlicach.

Przeciwko paleniu. W Anglii od kwietnia b. r. każdy urzędnik będzie miał prawo do odebrania papierosa, cygara lub fajki każdemu nieletniemu poniżej 16 lat, o ile go palącego spotka; jednocześnie będzie miał prawo do zrewidowania jego kieszeni i odebrania mu wszystkiego, co ma związek z paleniem.

Szan. Odbiorców naszego pisma, którzy zalegają dotąd z prenumeratą, prosimy o najszybsze jej bodaj częściowe wyrównanie. Kto nie ma zamiaru dalej prenumerować „Szkolnictwa“, niechaj zwróci dzisiaj numer, bo pisma nikomu nie narzucamy.

Szanowni Koledzy i Koleżanki dołóżcie starania we własnym interesie, aby nie było szkoły, gdzieby się nie znalazło „Szkolnictwo“ walczące gorąco przez lat 19cie o poprawę Waszego bytu i podniesienia oświaty ludowej.

Krytyka miesięcznik poświęcony sprawom społecznym, nauce i sztuce w zeszycie kwietniowym 1909 zawiera: *Część pierwsza.* 1. (i) *Polityka polska.* 2. Leon Wasilewski *Sprawy Litwy.* 3. Dr. Wł. Gumpłowicz *O pojęciu cywilizacji.* 4. Junius *Współcześni politycy polscy. Sztab narodowo-demokratyczny we Lwowie.* Dr. St. Głębiński. J. G. Pawlikowski. 5. Dr. Zofia Daszyńska-Golińska. *Dwie kooperatywy.* 6. Marya Aleksandra Walewska (hr. W.) *Religia w nauczaniu i wychowaniu.* 7. Przegląd. I. Kaem. *Z życia młodzieży akademickiej we Lwowie.* II. H. Orsza. *Ze spraw oświatowych.* III. Junius. *Z trzech zaborów.* 8. *Sprawozdania z nowości wydawniczych.* *Część druga.* 1. Stan. Miłaszewski: *** Niepotrzebny kościółek. Dzieci w ogrodzie. Jesień. W wagonie. Poezycze.* 2. Jan Ustrzycki: *Nietzschego „Ecce homo“.* 3. Tad. Nalepiński: *Opowieść o smutnym człowieku.* 4. M. Mutermilch: *Dyalog.* 5. Ign. Radliński: *Narodziny bogów i ich dzieje.* 6. Zygmunt Godlewski: *Smutek. A kiedy jasny wszędzie dzień. Poczycze.* 7. K. Bleszyński: *Debiuty poetyckie.* 8. Zofia Rygier-Nałkowska: *Śpiew kobiet.* 9. T. N.: *List z Rosji.* 10. Przegląd: I. *Z prasy artystyczno-literackiej.* II. *Tad. Bezimienny: Z życia i sztuki. Fejleton miesięczny.* III. A. Zagórski: *Z teatru lwowskiego.* IV. (x): *Teatr krakowski.* 11. *Sprawozdania: Nowe powieści. W. F.: Utwory Jerzego Żuławskiego.*

Prenumerata wynosi: rocznie K. 16, półrocznie K. 8, kwartalnie K. 4, Nr. pojed. 1 K. 50 h. Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Stachowskiego L. 14.

Z nadchodzącą wiosną

polecamy
bardzo dobre i tanie podręczniki:
O hodowli drzew i krzewów owocowych w ogródkach małych gospodarstw J. Fronia (z 61 rycinami). — Cena egzempl. z przesyłką 80 hal.
Ogród ozdobny czyli dobór kwiatów kobiercowych i dekoracyjnych, ich sposób pielęgnowania, zakładania trawników dla upiększenia ogródków przed domem B. Małeckiego (zwyż 100 rycin). Cena egzempl. z przesyłką 4 korony.
Drobne gospodarstwo wiejskie, praktyczny poradnik dla gospodarzy i gospodyń A. Śniegockiego. — Cena egzempl. z przesyłką 1 kor. 40 hal.
Zamawiającym wszystkie trzy podręczniki dajemy ulgę w zapłacie przez spłatę w ratach miesięcznych.
ADMINISTRACJA „SZKOLNICTWA“.

TOWARZYSTWO WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ URZĘDNIKÓW PRYWATNYCH

Zakład ustawy emerytalny zastępczy

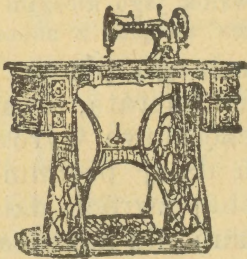
we Lwowie, ul. Kl. Tańskiej 3.

przyjmuje obok ubezpieczeń emerytalnych ustawowych urzędników prywatnych

ubezpieczenia emerytalne dobrowolne

tak urzędników prywatnych, jak i osób zarobkujących samoistnie lub w zawodach wolnych, t. j. za jedną premią ubezpiecza rentę na wypadek niezdolności do pracy, na starość, rentę wdowią i dodatki na wychowanie dzieci, dalej ubezpieczenia kapitałów pośmiertnych, posagów dla dzieci obojga płci, osobnych rent wdowich — w rozmaitych kombinacjach i według bardzo korzystnych taryf.

Prospekty szczegółowe przesyła i wszelkich wyjaśnień udziela na żądanie Dyrektora Towarzystwa.



Pierwszy i najstarszy skład w kraju maszyn do szycia, haftu i robót trykotowych
I. IWANICKI
we Lwowie, Hotel Georga

sprzedaje wszystkie maszyny za gotówkę i na raty na najdogodniejszych warunkach oraz przyjmuje wszelkie zamówienia na hafty, które artystycznie wykonuje jak również poleca znany od lat 37 wzorowy warsztat reperacyjny wszelkich systemów.

Oszczędniłona na wystawach krajowych pracownia haftów udziela nanki szycia i haftu bezpłatnie. Cenniki na żądanie darmo i oplatnie.

Największa austriacko-węg. fabryka
Harmonium i organów amerykańskich
(Cottage-Organs.)

Rudolf Pajkr Sp.
w Königgrätzu (Czechy)

poleca także harmonia systemów europejskich.

Melodyjne tony, z powodu pomysłowej konstrukcji amerykańskiego systemu, świadczą o ich dobroci.

Spłata ratami od 8 K.

Przeesyłka franko do miejsca, — — — — — przeznaczenia. — — — — —

Gwarancya 5-letnia.

Ustnowany cennik darmo i opt.

